

narodami” może być realną szansą. Rodzi się jednak pytanie, czy w poszukiwaniach tekstów do niniejszego tomu Autorka nie starała się – (z)wiedziona szczerym uczuciem do ziemi Flamandów i Walonów – odnaleźć wypowiedzi o właśnie takiej, a nie innej wymowie. Skądinąd wiadomo, że jeżdżący dziś do Belgii Polacy rodzą mieszane uczucia wśród autochtonów, sami zaś nie są już tak zachwyceni, jak niegdysiejsi podróżnicy i emigranci. Oby europejska przyszłość Polaków nie zagroziła pięknemu wizerunkowi, jaki odmalowała M. B. Styk. I oby ta optymistyczna i – jak dotąd – jedyna w swoim rodzaju antologia nie stała się wyłącznie pomnikiem rzeczy minionych.

Maciej B. Stępień

*The Polish in Rhode Island: A Proud Legacy*, ed. David Chmielewski, [b.m.:] Polish Subcommittee of the Rhode Island Historical Preservation and Heritage Commission 1999, ss. 103.

Rhode Island jest najmniejszym z 50 stanów Ameryki, zajmującym obszar 3144 km<sup>2</sup> (jest to o ok. 1/3 więcej niż obszar Luksemburga). Według danych statystycznych z roku 2000 zamieszkuje go 1 048 319 osób, z czego 43 159 (4,1%) deklaruje polskie pochodzenie lub przynajmniej jakiegoś polskiego przodka. Rhode Island zamieszkuje także największy wśród wszystkich stanów odsetek katolików.

Niniejsza książka stanowi rezultat wysiłków historyków-amatorów zmierzający do udokumentowania dziejów Polonii w Rhode Island. Przedstawia ona Edwarda Bohuszewicza i Feliksa Wierzbickiego jako pierwszych Polaków, którzy osiedlili się tu na stałe. Należeli oni do nielicznej grupki wygnańców po powstaniu listopadowym, którzy dotarli do brzegów Ameryki (s. 13).

Zdecydowana większość polskiej imigracji w Rhode Island zjawiała się tu pod koniec XIX i na początku XX w. Podobnie jak w sąsiednich stanach Connecticut i Massachusetts, większość Polaków przyjechała do Rhode Island, by znaleźć pracę w fabrykach włókienniczych. Pierwsze centra polskiego osadnictwa znajdowały się w Blackstone Valley, w miastach takich, jak Central Falls, Pawtucket i Cumberland. Providence i Woonsocket także przyciągały Polaków, zapoczątkowując ich obecność w innych częściach stanu. Jak wszędzie tam, gdzie osiedlali się Polacy, wznoszone były kościoły: książka wspomina (s. 29-32) sześć parafii katolickich i dwie Polskiego Kościoła Narodowego. Podzielona jest na 10 rozdziałów, z czego 7 zawiera zarys historii Polaków w Rhode Island ukazany na tle historii Polski. Dalsze dwa rozdziały omawiają osiągnięcia Amerykanów polskiego pochodzenia w Rhode Island na polu polityki (wybierano Polaków do kilku urzędów administracji lokalnej i kilka razy do foteli w Legislaturze Stanowej), edukacji, rozrywki (szczególnie w kwestii popularyzacji polki) i sportu. Rozdział ostatni stanowi podsumowanie książki.

Recenzent ma mieszane uczucia co do tego, jak ocenić tę książkę. Z jednej strony, ze względu na skromną ilość studiów skupionych na polonijnych wspólnotach spoza wielkich metropolii, takich jak np. Chicago, k a ż d e z przedsięwziętych badań mniejszej wspólnoty, w rodzaju tej w Rhode Island, jest pożądane. Ta książka może też zaspokoić oczekiwania szerokiej publiczności zainteresowanej Polakami w Rhode Island. Dostarcza istotnych informacji o Polonii w tym stanie Ameryki, które inaczej pozostałyby nieznanne, np. że powstała w 1917 r. parafia św. Wojciecha w Providence była pierwszą parafią Kościoła Narodowego erygowaną w Rhode Island.

Z drugiej strony entuzjazm historyka-amatora nie jest w stanie zastąpić braku rozeznania w kwestii pytań, jakie należy postawić. Dobrze jest wiedzieć, kiedy założono jaką parafię, ale dlaczego aż 20 lat Kościół Hodura potrzebował, by zapuścić korzenie w Rhode Island (podczas gdy w innych miejscach zjawił się wcześniej) – tego nie wyjaśniono. „Bitwa pod Nagrobkami”<sup>18</sup> – bo tak nazwano incydent z 1934 r., w którym Charles Gorsey Gorczynski został zastrzelony przez Gwardię Stanową Rhode Island, gdy strajkujący pracownicy Sayes Company uciekli na pobliski cmentarz – jest co prawda wspomniana, lecz powodów strajku nie podano.

Czasami Autor wydaje się nie dostrzegać, co jest naprawdę ważne w t e j książce. Zużywa kilka stron na omówienie problemów mniejszości etnicznych w Polsce po I wojnie światowej, a to nadawałoby się raczej do książek dotyczących Traktatu Wersalskiego i jego następstw. Dla kontrastu, bardzo krótko (s. 39) wspomina on o przejawach polsko-żydowskich antagonizmów w Rhode Island, które doprowadziły w 1919 r. do kampanii podjętej przez niektórych przedstawicieli Polonii w Nowej Anglii, by kupować tylko od dostawców i producentów polskich („swoją do swojego”). Ta kwestia w oczywisty sposób jest ważniejsza w dziejach Polonii w Rhode Island, a nie pojawia się w innych książkach. To samo można powiedzieć o komentarzu Autora dotyczącym stosunków polsko-litewskich. Rozwodzi się on nad tym, jak nacjonalizmy: polski i litewski zderzyły się po I wojnie światowej, kończąc swoje wywody odnotowaniem faktu, że dzięki wydzieleniu parafii św. Kazimierza z parafii św. Wojciecha w Providence Litwini uzyskali własną parafię narodową (s. 40). Później – ten ostatni fakt ma większe znaczenie dla historii Polonii w Rhode Island, lecz Autor poświęca mu zaledwie 40 wyrazów.

Można też się zastanawiać, czy amatorski polior książki nie prowadzi do nieścisłości historycznych. *Vide* stwierdzenie, że „nowa fala imigrantów n i e pojawili się [sic]<sup>19</sup> po I wojnie światowej, ponieważ Stany Zjednoczone nałożyły na Polskę niekorzystne limity imigracji”.

Na koniec życzyć sobie można, by padły pewne pytania, których tu brak. Autor wspomina stosunki pomiędzy Polakami a Żydami, Litwinami i Ukraińcami po I wojnie światowej, lecz całkowicie pomija relacje między Polakami a Kanadyjczykami francuskiego pochodzenia. Na początku XX w. znaczna liczba tych Kanadyjczyków, z Quebecu i atlantyckich wybrzeży Kanady, przenosiła się do stanów Nowej Anglii –

<sup>18</sup> Oryg. *Battle of the Gravestones* (przyp. tłum.).

<sup>19</sup> Oryg. „*a new wave of immigrants were [sic]*” *not arriving* – recenzent zwraca uwagę na błąd gramatyczny (przyp. tłum.).

czasowo i na stałe, w poszukiwaniu pracy w fabrykach i na farmach. Recenzent żywi przekonanie, że ci Kanadyjczycy mieli dostęp do lepszych posad, np. brygadzystów. Warto by przyjrzeć się bliżej temu, jak wyglądały wzajemne stosunki tej grupy z Polonią. Podobnie wart uwagi byłby jakikolwiek polski wkład w rozwój ruchu związkowego w Rhode Island. Dodatek w postaci mapy stanu również byłby pożądanym.

Ostatnia już uwaga na temat amatorów: książka może nadawać się dla szerokiej publiczności, mogą ją czytać Polonusi teraz mieszkający poza skupiskami Polonii i przechowujący pamięć o dorastaniu w otoczeniu o polskim charakterze, lecz – zdaniem niniejszego recenzenta – książka o polskim udziale w historii Rhode Island nie jest odpowiednim miejscem do zamieszczania przepisów na pierogi, „kapustę” (w zasadzie powinno być „bigos”) i gołąbki (s. 93-95).

Chwała Polskiemu Podkomitetowi Komisji ds. Ochrony Dziedzictwa Historycznego Rhode Island za stworzenie tej podstawowej dokumentacji Polonii w Stanie Oceanicznym. W przyszłości prawdopodobnie przysłuży się ona, naprowadzając następnych uczonych na kilka ścieżek badań, które trzeba przejść, zanim podstawowe źródła jeszcze bardziej się przerzedzą. Polecać tę książkę można, lecz z zastrzeżeniami.

*John M. Grondelski*  
*Seton Hall University, South Orange, NJ, USA*  
*Przekład z jęz. ang. Maciej B. Stępień*

Dennis B a d a c z e w s k i, *Poles in Michigan*, East Lansing, Michigan: Michigan State University Press 2002, ss. 62 (Discovering the Peoples of Michigan).

Omawiana tu „książka” Badaczewskiego ma objętość 46 stron i stanowi raczej poszerzony artykuł niż monografię. Na tych bez mała czterech tuzinach stronic ukazuje on pierwszą falę polskiego osadnictwa w Michigan. Rozpoczyna od miejsc znajdujących się poza aglomeracją Detroit, przechodząc następnie do samej stolicy stanu, a szczególną uwagę poświęcając dzielnicy Hamtramck. Czyni też nieco uwag na temat asymilacji, przeważnie komentując to, jak niektórzy Polacy zanglicyzowali swoje nazwiska. Kościołowi poświęca sześć stron, po których następują spostrzeżenia dotyczące Polaków i Polonii na polu edukacji, wojskowości i osiągnięć sportowych. Krótka aneks zawiera bibliografię i wykaz organizacji polonijnych w Michigan.

Osobom nie obznajomionym z Polonią w Michigan książka ta dostarczy nieco interesujących wiadomości. Michigan pod względem politycznym i kulturowym można podzielić na dwie, a być może nawet na trzy części. Podstawowy podział zachodzi pomiędzy Detroit wraz z jego przedmieściami a przeważnie wiejską resztą stanu. Obie części nieomal w równych proporcjach dysponują wpływami politycznymi. Druga linia podziału przebiega pomiędzy Półwyspami Michigan: Górnym i Dolnym. Większość mieszkańców stanu żyje na terenie Dolnego Półwyspu, a stosunkowo